Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

KULTURA I WARTOŚCI
ISSN 2299-7806
NR 2(10)/ 2014
ARTYKUŁY, s. 7–20

(cc) BY-NC-ND

ANALIZA KRYTYCZNA IDEI POSTĘPU HISTORYCZNEGO

Andrzej Niemczuk

W artykule przedstawiona jest analiza krytyczna idei postępu historycznego. Pokazana jest analogia tej idei z pojęciem postępu w życiu indywidualnym, a także jej kontekst aksjologiczny. Wskazane też są konieczne warunki praktycznej realizacji tej idei. Sam postęp jest zdefiniowany jako *wzrastające pod względem aksjologicznym harmonizowanie różnych praktyk życia*. W konkluzjach artykułu twierdzi się, że idea postępu nie może być prawomocnie zastosowana do procesu historycznego, ponieważ w historii nie ma jednego podmiotu, który mógłby świadomie i celowo harmonizować różne dziedziny tego, co historyczne.

Słowa kluczowe: postęp historyczny, podmiot historii, praktyki życia.

Definicja pojęcia postępu

Pojęcie „postępu historycznego", pochodzi, jak wiadomo, od słowa „postępować" – w znaczeniu „iść do przodu". Ale słowo „przód" jest tu metaforą, która zakłada już dwa twierdzenia filozoficzne: 1) że lepiej jest iść, niż stać; 2) że dobro jest z przodu, a nie z tyłu.

Warto sobie uświadomić, że starożytni Grecy tak nie uważali. Dla nich doskonałe jest to, co niezmienne, z czego wynika, że lepiej jest stać, niż iść (tzn. lepiej się nie zmieniać, niż podlegać zmianie). Ponadto, w Grecji wierzono w mit „złotego wieku", a *Stary Testament* mówił o micie raju. Te dwa mity umieszczają najwyższe dobro z tyłu, a nie z przodu[1]. W świetle tych mitów, ten kto idzie do przodu, oddala się od dobra –

[1] O ideowych uwarunkowaniach braku koncepcji postępu w filozofii starożytnej por.: Z. Krasnodębski, *Upadek idei postępu*, PIW, Warszawa 1991; Z. Kuderowicz, *Filozofia dziejów*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1983, zwłaszcza rozdz. 1, s. 6–16).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

„postępowałby", czyli zbliżałby się do dobra, tylko wtedy, gdyby szedł do tyłu.

Te rzadko już dziś dostrzegane oczywistości przypominam po to, by podkreślić, że pojmowanie postępu jako czasowego zmierzania do dobra ma źródła judeochrześcijańskie[2]. Dopiero w wizji historii jako zawierającej etap degradacji człowieka wygnanego z raju, a następnie, dzięki życiu i męce Chrystusa, jako etap szansy i nadziei na ponowną obecność w raju, pełnia dobra zostaje umieszczona w nieokreślonej wprawdzie, ale wyłącznie w przyszłości. Wedle doktryny chrześcijańskiej, czyste dobro może być tylko w przyszłości, ponieważ obecne, ziemskie życie człowieka, nawet ochrzczonego, przebiega w cieniu grzechu pierworodnego, bo jest permanentnie zagrożone aktywnością Szatana. Otóż dopiero treść tej chrześcijańskiej wizji historii dostarcza uzasadnienia dla owych dwóch twierdzeń, założonych w słowie „postęp": skoro pełnia dobra jest tylko w przyszłości, to lepiej jest iść, niż stać. Karl Löwith napisał całą książkę, w której przekonująco ukazuje te chrześcijańskie korzenie idei postępu[3].

Ta chrześcijańska wizja nie jest jednak czymś, co można by nazwać wiedzą. Nie ma danych ani na temat raju początkowego, ani końcowego. Nie ma też danych o istnieniu Szatana, o realności grzechu pierworodnego, ani nawet o istnieniu Boga. A skoro tak, to pozostaje problemem, czy w historii rzeczywiście ma miejsce postęp i czy ewentualne twierdzenie o postępie można zadowalająco uzasadnić?

Aby spróbować na te pytania odpowiedzieć, trzeba najpierw wiedzieć, o co się w nich pyta, a to znaczy, że trzeba zdefiniować pojęcie postępu niezależnie od kontekstu religijnego. Biorąc pod uwagę wartościujący charakter rzeczownika „postęp", pierwszy krok w definiowaniu „postępu" musi być następujący: *postęp to proces, w którym jakieś X zmienia się na lepsze, niż było*. Pozostają dwie niejasności: 1) czym musi być *X*, aby jego określona zmiana mogła być postępem; 2) co to znaczy „na lepsze"?

Zauważmy, że gdy wysycha błotnista droga po powodzi albo gdy dojrzewają truskawki, to nie mówimy, że w nich następuje postęp – pomimo, że zmieniają się na lepsze. Ale gdy buduje się coraz więcej coraz lepszych dróg, albo gdy ogrodnik sprzedaje z roku na rok coraz więcej coraz smaczniejszych truskawek, to mówimy, że dokonuje się w tych dziedzinach postęp. Wynika stąd, że pojęcie postępu odnosi się nie do

[2] Por. Z. Krasnodębski, *Upadek idei postępu*, wyd. cyt., s. 17–29.

[3] Por. K. Löwith, *Historia powszechna i dzieje zbawienia. Teologiczne przesłanki filozofii dziejów*, tłum. J. Marzęcki, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2002.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

procesów przyrodniczych, lecz *do procesów kierowanych przez świadomą aktywność intencjonalną*. Ma to związek ze słówkiem „iść", obecnym w określeniu „iść do przodu".

Jeżeli jednak zwiększa się i doskonali aktywność złodziejstwa lub torturowania, czyli gdy złodziejstwo i tortury są coraz większe i lepsze, to czy to jest postęp? Mamy tu do czynienia z wieloznacznością i relatywnością określenia „na lepsze". Myślę, że rozwój w dziedzinie złodziejstwa jest postępem niewątpliwie, tyle że tak pojętego postępu nie można odnieść do historii. Jeśli szukamy definicji postępu, która pasowałaby do postępu historycznego, to musimy precyzować ją dalej.

Postępem, o jaki chodzi w historii, są zmiany „na lepsze" tylko takiego *X*, który w jakimś stopniu już jest dobry – idzie więc o podwyższanie dobra w dobrym *X*. Ponieważ ustaliłem, że tym *X* jest tylko aktywność intencjonalna, to takie *X*, w których może dokonywać się postęp, będę nazywał *praktykami życia*. Takimi praktykami są na przykład: złodziejstwo, działalność charytatywna, aktywność artystyczna, sposób odżywiania, gra w szachy itd. Zakresy tych praktyk można, oczywiście, sumować w hierarchiczne zakresowo zbiory – na przykład praktyka złodziejstwa należy do praktyki przestępczości, a praktyka pisania wierszy należy do praktyki sztuki, sztuka zaś do praktyki tworzenia tzw. kultury wysokiej. Klasyfikacja ta jest sprawą nieistotną, ważne jest natomiast to, że ani historia, ani indywidualna biografia nie jest żadną z tych praktyk – *nie jest, ponieważ jest całością tych praktyk*. Do owych całości wrócę za chwilę, bo w ustalaniu definicji postępu pozostaje jeszcze kwestia, co to znaczy „na lepsze".

Wspomniałem już, że określenie „na lepsze" jest o tyle relatywne, iż postęp w jednej praktyce może zarazem oznaczać regres w innej. Na przykład postęp złodziejstwa jest regresem moralności, postęp chaosu jest regresem ładu – mówiąc najogólniej: postęp zła jest regresem dobra i odwrotnie!

Aby pojęcie postępu można było odnieść do historii, trzeba koniecznie uwolnić je od relatywności – i to zarówno od relatywności samej nazwy, jak i od relatywności (z konieczności w tej nazwie zawartych) pojęć dobra i zła. Jeżeli bowiem nazwa będzie względna, to jedni będą nazywali postępem taki proces, który dla innych jest regresem. I tak samo będzie, jeśli ta sama zmiana dla jednych jest dobra, a dla drugich zła. Aby więc pytanie o postęp czegokolwiek mogło być przedmiotem racjonalnej dyskusji i w ogóle być rozstrzygalne, *to dyskutanci muszą dysponować nierelatywnymi pojęciami aksjologicznymi – dlatego właśnie, że pojęcia te wchodzą w skład znaczenia pojęcia postępu*.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

Na razie tylko zakładając, że takie absolutne znaczenia pojęć aksjologicznych są możliwe, mogę już podać taką pełną definicję postępu, którą musi respektować każdy, kto wypowiada się o postępie historycznym: *postęp zachodzi wtedy i tylko wtedy, gdy jakieś X (tzn. jakaś praktyka życiowa) zmienia się z mniej wartościowej na bardziej wartościową w absolutnym znaczeniu pojęć wartościujących*. Jak łatwo dostrzec, z definicji tej wynika, że subiektywista i relatywista aksjologiczny nie może istnienia postępu historycznego ani zasadnie i wiążąco stwierdzić, ani mu zaprzeczyć. Z subiektywizmu wszak wynika, że wszystkie wypowiedzi wartościujące są tylko ideologiczne.

Różne postępy a postęp historyczny

Pojęcie praktyk życiowych wprowadziłem po to, by postęp móc dokładnie zdefiniować i żeby, dzięki temu, móc dalej o nim jednoznacznie mówić. Albowiem postęp w poszczególnych praktykach jest nieproblematyczny i niewątpliwy, podczas gdy problematyczny jest postęp historyczny. Stwierdzanie postępu w wyodrębnionych praktykach nie sprawia problemu dlatego, że są one wyodrębnione – i właśnie dzięki zawężeniu ich zakresu unika się relatywności zarówno nazwy „postęp", jak i relatywności pojęć dobra i zła. Bez trudu da się stwierdzić, czy ktoś uczynił postęp na przykład w grze w szachy, czy w podnoszeniu ciężarów, albo czy dokonał się postęp w technologii obróbki drewna lub produkcji nawozów sztucznych. Stwierdzanie postępu w różnych praktykach jest dlatego nieproblematyczne, że kryteria postępu, łącznie z aksjologicznymi, są zawarte w definicjach tych praktyk. Tym bowiem, co odróżnia jedną praktykę od drugiej (czyli tym, co ujmujemy w definicji) są *reguły i cele* konstytuujące daną czynność jako tę właśnie, a nie inną praktykę. Na podstawie znajomości reguł i celów możemy więc nieproblematycznie stwierdzać, czy empiryczne procesy zachodzące w danej praktyce są postępem, czy nie. Oznacza to, że kryteria doskonalenia w poszczególnych praktykach są niezależne od preferencji i obserwatora, i uczestnika tych praktyk. W danej praktyce jednostki mogą uczestniczyć lub nie, czyli mogą różnie oceniać zarówno samą praktykę, jak i swój stosunek do niej, ale te ich zewnętrzne oceny nie mają wpływu na to, czy wewnątrz praktyk istnieje postęp, czy nie.

Tego, co zostało powiedziane o postępach wewnątrz praktyk, nie można jednak zastosować do tego, co jest całością praktyk – czyli ani do całości życia człowieka, ani do całości, jaką jest proces historyczny. Powód tej niemożliwości jest następujący. Tak samo w całości życia indy-

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

widualnego, jak i w całości historii, postępy mogą się dokonywać zarówno w praktykach dobrych, jak i złych (a w niektórych może być stagnacja). Stąd zaś wynika, że postęp w jednej praktyce nie jest tożsamy z postępem w całości praktyk (bo w innych praktykach może być regres, albo jeszcze większy postęp może następować w praktykach złych). Na przykład człowiek może zwiększyć swoje kompetencje zawodowe, ale jednocześnie może zdegenerować się moralnie i zachorować (lub odwrotnie).

Widać już wyraźnie, że postęp w całości praktyk (czy to w życiu indywidualnym, czy w historii) musi być *aksjologicznie pozytywnym bilansem* postępów, regresów i stagnacji, które zachodzą we wszystkich wchodzących w grę praktykach.

O ile stwierdzenie postępu w jednej praktyce jest banalnie proste (bo wystarczy znać reguły i cele tej praktyki), o tyle postęp w bilansie wszystkich praktyk (czyli postęp w całościach takich, jakimi są życie indywidualne i historia) jest sprawą skomplikowaną. Stoimy tutaj mianowicie przed pytaniem następującym: jakie są kryteria bilansu całości praktyk i czy można ten całościowy bilans sporządzić z perspektywy obserwatora?

Postęp w życiu indywidualnym i jego miara

Na drodze pomiędzy kwestią postępu w pojedynczej praktyce życia a problematyczną kwestią postępu w historii pomogę sobie analizą postępu w całości jednego życia. Wydaje się bowiem – i przyjmuję to jako oczywiste – że postęp w życiu indywidualnym jest możliwy i często faktycznie następuje. Na czym on zatem polega i jaka jest jego miara?

Jak już wspomniałem, wobec faktu wielości praktyk, postęp w życiu indywidualnym musi polegać na podwyższaniu aksjologicznego bilansu, który jest rezultatem uczestnictwa w różnych praktykach. Proces osiągania i podwyższania tego bilansu będę nazywał *harmonizowaniem praktyk*. Owo harmonizowanie jest dosyć skomplikowane, ponieważ: 1) trzeba odróżnić praktyki dobre od złych, a następnie wybierać dobre, a złych unikać; 2) spośród dobrych wybierać lepsze od mniej dobrych i dbać o to, by doskonalenie się w wybranych praktykach nie powodowało zbyt wielkich regresów i stagnacji w innych, też dobrych; 3) trzeba w końcu utrzymywać w sobie zarówno trwałą, jak i bieżącą samowiedzę – po to, by znać swoje ograniczenia i możliwości, selekcjonować swoje potrzeby, a także by adekwatnie bilansować zyski i korygować błędy.

Łatwo zauważyć, że zmierzający do indywidualnego postępu proces

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

harmonizowania praktyk generuje – w sferze teorii – nie tylko większość problemów aksjologicznych, ale też kwestie antropologiczne. Zwrócę uwagę tylko na trzy spośród nich.

(A) Ponieważ człowiek i jego wiedza są ograniczone, toteż harmonizowanie praktyk nie może być afirmacją jak największej ich ilości, lecz ich wybieranie jest przede wszystkim selekcją. Oznacza to, że słuszne wyrzeczenie czy też właściwe samoograniczenie jest koniecznym składnikiem dobrego życia. Ograniczoność człowieka powoduje też, że wartościowe uczestnictwo w jednej praktyce bardzo często wyklucza równie wartościowe uprawianie innej (przykłady można by mnożyć). Oznacza to, że harmonizowanie wymaga wiedzy nie tylko o wartości wybieranej praktyki, ale również o stopniu wartości tego, co przez ten wybór jest wykluczane – żeby wybrać dobrze, trzeba wiedzieć, co się traci.

(B) W procesie harmonizowania trzeba optymalnie skomponować ze sobą: a) realne możliwości; b) wysokość pojedynczych wartości; c) możliwą do współrealizacji wielość jakości wartości. To, że wartości mają różną jakość, pozostaje raczej niewątpliwe. Dla sporządzania bilansu pytaniem zasadniczym jest natomiast problem, jak optymalnie zsumować wysokości różnych jakości i od czego wysokość wartości zależy.

(C) W końcu, dla harmonizowania praktyk, kwestią najistotniejszą jest pytanie: co jest miarą bilansu, czyli co to znaczy „kompozycja optymalna". Jest to pytanie o miarę postępu w życiu indywidualnym.

Ponieważ na rozwijanie kwestii aksjologicznych nie ma tu miejsca, a z drugiej strony, nie można ich pominąć, to ograniczę się do kilku niezbędnych twierdzeń, których uzasadnienie przedstawiłem gdzie indziej[4].

1) Jakość różnych wartości jest intersubiektywna i w tym sensie obiektywna, ale stopnień ich ważności, czyli wysokość poszczególnych wartości, dla różnych ludzi jest różna. Każdy ma swoją indywidualną hierarchię wartości, bo ona jest kwestią wolności. Gdyby wysokość poszczególnych wartości była obiektywna, a to znaczy obowiązująca dla wszystkich, to nie byłoby wolności. Oznacza to, że nie mogę decydować o tym, czy coś jest wartością czy nie, ale o tym, która z wartości jest najważniejsza, a która mniej ważna, decydować muszę.

2) Chociaż indywidualne hierarchie wartości są wytworem wolności, to jednak zależą także od tego, co kogo i w jakim stopniu uszczęśliwia. Znaczy to, że w wolnym ustanowieniu hierarchii mogę się pomylić – że wybrawszy hierarchię *X* mogę być z nią mniej szczęśliwy, niż byłbym

[4] Por. A. Niemczuk, *Stosunek wartości do bytu. Dociekania metafizyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

realizując hierarchię *Y*. Innymi słowy, aby w różnych formach swego zaangażowania nie pozbawić się wyższego szczęścia, przy ustanawianiu hierarchii tych form muszę dysponować samowiedzą o tym, w jakim stopniu uszczęśliwiają mnie poszczególne praktyki.

3) Konfiguracja i znaczenia pojęć niezbędnych do wyjaśnienia aksjologicznych aspektów ludzkiej *praxis* są więc następujące.

A) *Wartości* są racjami i kryteriami celów, działań i oceny efektów działań.

B) Życiowe wybory dotyczą jednak nie tylko realizowanych celów, ale dotyczą też wysokości wartości – to znaczy, zanim zdecyduję o robieniu tego czy tamtego, najpierw muszę wybrać, które spośród różnorakich wartości są dla mnie najważniejsze, które mniej ważne, a z których rezygnuję w ogóle.

C) Same wartości są natomiast wartościami dlatego, że w różnym stopniu uszczęśliwiają ludzi. Najwyższe są te, które uszczęśliwiają w najwyższym stopniu, niższe zaś są te, które uszczęśliwiają w stopniu niższym. Oznacza to, że *wartości są swoistymi relacjami między rzeczami/działaniami a szczęściem jednostki*. Ich *wysokość* jest natomiast wprost proporcjonalna do stopnia szczęścia uzyskiwanego z ich realizacji.

D) W końcu, *szczęście* nie jest sumą przyjemności, lecz stanowi całożyciową sumę „zysku" (czy też zadowolenia), który człowiek otrzymuje bilansując swoje uczestnictwa w wartościach zrealizowanych, czyli w różnych praktykach życia[5].

Z powyższych wyjaśnień wynika – by tak rzec – wniosek dwustopniowy: miarą postępu w realnych praktykach życia indywidualnego jest wprawdzie suma zrealizowanych wartości, ale ponieważ ich wysokość zależy od ich wkładu w stopień szczęścia podmiotu, który to życie komponuje, dlatego też – w ostatniej instancji – *miarą postępu indywidualnego jest stopień osiąganego szczęścia*. Krótko mówiąc, postęp występuje wtedy, gdy człowiek, bilansując swój obecny stan, jest szczęśliwszy, niż był na podstawie bilansu wcześniejszego.

Każda inna (niż szczęście) miara postępu w życiu indywidualnym – jeśli nie miałaby oznaczać subiektywizmu, który dyskusję o postępie uniemożliwia – musiałaby być jakąś wartością obiektywną, od szczęścia niezależną. Nie wydaje się jednak, by teorię wartości obiektywnych, jak i potraktowanie jednej z nich jako miary postępu indywidualnego, można było zadowalająco uzasadnić z pominięciem pojęcia szczęścia.

---

[5] O tym, czym jest szczęście, szerzej pisałem w książce: *Traktat o złu*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2013, s. 94–111.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

Różnice między życiem indywidualnym a procesem dziejowym

Postęp w życiu indywidualnym analizowałem dlatego, że występują pewne podobieństwa między tak pojętym życiem a historią, a jednocześnie jest ono prostsze. Podobieństwa są następujące: a) obie dziedziny, w odróżnieniu od przyrody, są domeną wolnych działań realizujących wartości i cele; b) obie też zawierają takie usiłowania osiągania szczęścia, które uwzględniają czasową rozciągłość życia ludzkiego, a tzn. wyciąganie wniosków z przeszłości, nawarstwianie się doświadczeń i planowe organizowanie przyszłości; c) obie również są całościami wyodrębnionych praktyk życia i muszą sobie radzić z ich harmonizowaniem.

Pomiędzy historią a życiem indywidualnym, oprócz podobieństw, są jednak, jak w każdej analogii, także różnice. Wynikają one z jednej podstawowej, a mianowicie: proces historyczny nie jest biografią jednego podmiotu, który by tym procesem sterował, jak jednostkowy człowiek, swoim życiem.

Konsekwencje braku podmiotu historii są następujące: a) proces historyczny nie jest monistycznie sterowany ani kontrolowany; b) nie ma kogoś, kto by różne praktyki życia harmonizował, kierując się względem na osiągane szczęście własne; to znaczy, nie ma kogoś, kto by – jak w życiu indywidualnym – skazany był na odczuwanie błędów swoich przeszłych harmonizowań i na ich korygowanie w następnych epokach, taki superpodmiot musiałby bowiem ogarniać pamięcią, świadomością oraz percepcją emocjonalną całość procesu historycznego, w tym również negatywne konsekwencje praktyk skądinąd dobrych; te negatywne konsekwencje polegają na tym – jak już wspomniałem – że doskonalenie jednej praktyki powoduje regres w innej; c) w związku z powyższym, brak superpodmiotu historii wydatnie utrudnia (a może nawet uniemożliwia) ocenę kolejnych stadiów całości procesu historycznego.

W istocie każda dotychczasowa koncepcja postępu historycznego zakładała istnienie jednego podmiotu historii. W tradycji judeochrześcijańskiej był nim Bóg osobowy, w filozofii Hegla – Duch Absolutny. Oświeceniowe i pozytywistyczne koncepcje postępu usiłowały natomiast jako jeden podmiot przedstawić ludzkość. Tym, co ludzkość jednoczy, miała być – wedle tych nurtów – racjonalność. Jednak i oświecenie, i pozytywizm popełniały wspólny błąd. Ową racjonalność pojmowano bowiem jako racjonalność teoretyczną, czy wręcz jako wiedzę naukową. Wprawdzie trudno zaprzeczyć, że taka racjonalność jest jedna

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

i uniwersalna, ale ona nie wystarczy do ukonstytuowania podmiotu historii. Racjonalność teoretyczna nie dysponuje bowiem aksjologicznymi kryteriami ani działania praktycznego, ani oceny jego efektów, tymczasem podmiot historii musi być podmiotem praktycznym.

Istota procesu historycznego

Brak superpodmiotu historii skutkuje zatem tym, że całości procesu historycznego nikt nie harmonizuje. W różnych epokach i w różnych kręgach kulturowych poszczególne praktyki życia (zarówno dobre, jak i złe!) rozwijają się i przeżywają regresy w różnym stopniu[6]. Tak widziana całość procesu historycznego jest wprawdzie wytworem wolności, ale ponieważ jest efektem wielu wolności (a więc także mnóstwa odmiennych celów), toteż – paradoksalnie – wytwór ten nie ma cech wytworu jednej wolności. Określony stan cywilizacji i kultury, rozpatrywany w danym momencie historycznym, nie ma atrybutów wytworu celowego, w którym zaplanowana realizacja wybranych wartości kontrolowana byłaby przez jeden ośrodek decyzyjny. Jest on efektem ścierania się uwarunkowań realnych ze ścierającymi się też między sobą i kolidującymi wzajemnie celami i działaniami.

W tym chaosie dążeń tworzą się wprawdzie pewne zgrupowane całości dążeń, które na jakiś czas uzyskują względny porządek aksjologiczny (tzn. stanowią określoną hierarchię dążeń skoncentrowaną wokół jakiejś ogólnej idei), ale te ruchy społeczno-historyczne także: a) po pewnym czasie różnicują się wewnętrznie; b) zawsze są tylko lokalne; c) ścierają się z innymi takimi ruchami. Tak samo poszczególne praktyki życia! Mają one swoich uczestników i entuzjastów, są historycznie doskonalone i podnoszone na wyższy poziom, ale zarazem albo powodują jednocześnie doskonalenie złych praktyk, albo skutkują regresami w innych dobrych praktykach.

Oto przykłady przenikającego się w historii, niepożądanego wpływu jednych praktyk na inne: a) rozwój wolności nowożytnej osłabił wspólnotę; b) rozwój medycyny spowodował przeludnienie i wyłonił zjawisko starzenia się społeczeństw; c) naukowe „odczarowanie świata" spowodowało nihilizm; d) rozwój techniki niszczy środowisko i klimat; e) roz-

[6] Najdobitniej na brak jedności w procesie historycznych wskazywali, najpierw H. Rickert (por. tenże, *Die Probleme der Geschichtsphilosophie. Eine Einführung*, wyd. 3 poprawione, Carl Winters Universitätsbuchhandlung, Heidelberg 1924), a później K. Popper (por. tenże, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tłum. H. Krahelska, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1993).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

wój techniki wydoskonala praktyki przestępcze i potęguje skalę zniszczeń wojennych; (f) upowszechnienie szkolnictwa powoduje obniżenie poziomu kształcenia; g) rozwój bogactwa powoduje zanik religijności; h) maksymalizacja wydajności produkcji powoduje obniżenie jakości produktów; i) rozwój motoryzacji skutkuje wzrostem wypadków drogowych; j) rozwój komputeryzacji powoduje obniżenie kondycji fizycznej młodzieży, a szerszy rozwój dobrobytu pociąga za sobą rozwój chorób cywilizacyjnych; k) wzrost stopnia organizacji społecznej skutkuje rozrostem biurokracji.

Gdyby istniał superpodmiot historii, to mógłby on – jak każdy racjonalny człowiek – te konfliktowe procesy harmonizować w sposób dla siebie zadowalający. Ale ponieważ nie istnieje, to materia historyczna – pod względem sterowania nią przez podmiot indywidualny – niewiele się różni od żywiołów przyrody (np. od zmian pogodowych). Przez jednostkowy rozum historia jest modyfikowalna tylko w stopniu nieistotnym i zawsze stopień tej modyfikacji zależy od warunków losowych. Wprawdzie Cz. Miłosz pisał (w *Traktacie moralnym*), że „lawina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach". Trudno jednak stwierdzić, by on sam zmienił bieg historycznej lawiny. Jedyne, co mógł zrobić, i zrobił, to wybrać inną lawinę – ale takie możliwości mamy też wobec żywiołów naturalnych.

Ze względu na to, że rozwój dobrych praktyk posiada swoją „ciemną stronę", historia ludzkości przypomina schemat filmowy znany z horrorów przygodowych. W tego typu filmach bohaterowie na początku wyruszają w podróż, po której spodziewają się samych przyjemności, ale całość akcji polega na tym, że następnie bezustannie zmagają się z pasmem nieprzewidzianych niebezpieczeństw i kłopotów. Po każdym, z trudem zneutralizowanym zagrożeniu, niczym następne głowy Hydry, pojawiają się nowe, którym ponownie muszą przeciwdziałać. Po obejrzeniu takiego filmu zawsze trudno jest orzec, czy jego bohaterom w ogóle opłacało się ich przedsięwzięcie i czy nie lepiej im było zostać tam, gdzie byli na początku. Takie samo wrażenie i takie samo pytanie nasuwa się także, gdy „z lotu ptaka" spogląda się na historyczne schematy zmagania się ludzkości z ciemnymi stronami jej własnych przedsięwzięć, podejmowanych entuzjastycznie dla ich domniemanego dobra.

Wobec skrótowo naszkicowanej natury procesu historycznego skierujmy teraz pytanie: czy można do całości historii zastosować pojęcie postępu i jaka miałaby być jego miara?

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

Wnioski końcowe. Dlaczego pojęcia postępu nie można zastosować do historii?

1) Stwierdzenie postępu *X* jest możliwe tylko wtedy, gdy możliwy jest aksjologiczny bilans całości *X*. W odniesieniu do historii taki intersubiektywny bilans jest niemożliwy przede wszystkim dlatego, że hierarchia wartości różnych ludzi jest, i powinna być, różna – ponieważ jest ona kwestią wolności oraz różnic indywidualnych. Tym zasadniczym argumentem można objaśniać fakt, że spór filozofów o postęp lub regres historyczny nie został rozstrzygnięty, a nawet nie wskazano intersubiektywnych kryteriów możliwości jego rozstrzygnięcia.

W tym, w czym niemieccy filozofowie na początku XX wieku widzieli kryzys, filozofowie angielscy i amerykańscy widzieli postęp[7]. Wcześniej, w wieku XIX, zachodni intelektualiści widzieli postęp w scjentyzacji kultury, a filozofowie rosyjscy, ale też – z innych powodów – Nietzsche, dostrzegali w tym regres. Podobnie w życiu potocznym jedni, dajmy na to, wolą domy z plastiku i szkła, a inni ze starego drewna. Warto przy tym zaznaczyć, że różnice w hierarchiach wartości nie oznaczają relatywizmu, lecz respektowanie metafizycznego faktu zróżnicowania konkretnych podmiotów oraz normatywny wymiar zasady indywiduacji (*principium indywiduationis*).

2) Wypływające z faktu różnic indywidualnych różnice w hierarchiach mają swój odpowiednik w tym, że różnych ludzi różne praktyki uszczęśliwiają w różnym stopniu. Skoro postęp w całości praktyk jest mierzony stopniem szczęścia uzyskiwanego z ich harmonizacji, to postęp w całości historii też musi być mierzony taką samą miarą. Aby więc rozstrzygnąć spór o postęp, trzeba by porównać stopień szczęścia ludzi z różnych epok.

Wśród wielu komplikacji z taką procedurą, jedna jest zasadnicza, bo ma charakter strukturalny. Nie należy naiwnie myśleć, że średniowieczny Polak był mniej szczęśliwy od dzisiejszego, bo nie mógł latać samolotem na wakacje do Egiptu albo weekendów spędzać na nartach. Po pierwsze bowiem, szczęście – strukturalnie –nie zależy od ilości możliwości, lecz od wartości możliwości współzrealizowanych, a po drugie, na szczęściodajny bilans składają się nie tylko spełnienia, ale także, równie ważna, ilość frustracji. Jeśli wzrasta ilość możliwości i świado-

[7] Dokładniej pisałem o tym w artykule*: Filozoficzna świadomość kryzysu kultury (XIX-XX w.)*, [w:] *W kręgu pesymizmu historycznego*, red. Z. J. Czarnecki, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1992, s. 71–105.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

mość tych możliwości, co niewątpliwie ma miejsce w dzisiejszych, demokratycznych krajach dobrobytu, to wzrasta też stopień frustracji z powodu możliwości niezrealizowanych, a on obniża szczęście (syndrom szklanki do połowy pustej). To ostatnie zjawisko nie zachodzi tylko wtedy, gdy podmiot w sposób doskonały operuje racjonalnością praktyczną (czyli mądrością). Wtedy bowiem tak harmonizuje swój udział w praktykach, że nie żałuje tego, czego się racjonalnie wyrzeka. Wspomniałem już, że właściwe samoograniczenie jest warunkiem dobrego życia.

Z powyższego wynikają dwa kolejne wnioski. A) Z faktu, że tzw. rozwój cywilizacyjny zwiększa ilość możliwości, nie wynika, że zwiększa szczęście (tym bardziej, że automatycznie dawne możliwości likwiduje - np. dzisiaj nie mogę poświęcać dziecku całego swojego czasu, jeśli chcę pracować). B) Postęp historyczny zachodziłby tylko wtedy, gdyby historycznie wzrastała nie materia podejmowanych wyborów, lecz to, co umożliwia słuszne wybieranie, czyli racjonalność praktyczna (czy też mądrość). Wydaje mi się jednak, że o ile można stwierdzić historyczny przyrost wiedzy teoretycznej, o tyle taki przyrost mądrości faktem nie jest. Mogłaby go spowodować chyba tylko przemiana całej ludzkości w jakiś racjonalistyczny zakon kultywujący życie duchowe (co jest oczywiście utopią).

3) Faktyczna historia przedstawia się raczej jako swoista dialektyka dobra i zła, to znaczy, postępom dobrych praktyk towarzyszą postępy w złych praktykach oraz regresy w innych praktykach dobrych. Tak przynajmniej było w historii dotychczasowej. Czy tak być musi?

Na pytanie, czy tak być musi, trudno jest odpowiedzieć wiążąco, gdyż proces historyczny jest procesem empirycznym, w związku z czym nie można w nim wykluczyć pojawienia się nieznanych dotąd zmian zarówno w sferze technicznej, jak i w ludzkiej mentalności. Na podstawie wiedzy o cywilizacyjnych zmianach w historii dotychczasowej uzasadniony jest jednak wniosek, że owa dialektyka dobra i zła będzie się utrzymywała również w historii przyszłej. Argumenty za tym wnioskiem są następujące.

A) Skończoność globalnych zasobów (albo: stosunek ograniczonych zasobów do ilości ludzi, taki, że w sferze dobrobytu wymusza konflikty oraz oszczędnościowe strategie, działające na zasadzie naczyń połączonych – jeśli w jednym naczyniu więcej, to w drugim mniej).

B) Dwoistość natury człowieka. Mam na myśli to, że człowiek składa się z rozumności i zwierzęcości. Racjonalność ludzka rozwija dobre praktyki, a ludzka zwierzęcość albo rozwija złe, albo powoduje regresy w innych dobrych praktykach.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

C) Skończoność i swoista natura wiedzy i racjonalności praktycznej. Wiedza praktyczna jest mianowicie zdobywana w ten tylko sposób, że najpierw trzeba zrealizować pewien zamiar, a dopiero po jego realizacji uzyskuje się wiedzę o niepożądanych skutkach ubocznych tej realizacji.

Wszystkie wymienione argumenty mogą być uchylone w zastosowaniu do mądrze prowadzonego życia indywidualnego, bo ono ma jeden podmiot, który może rewidować sposoby harmonizacji różnych praktyk. Natomiast w historycznej skali masowej wydaje się to niemożliwe właśnie z powodu braku jednego podmiotu. W doskonaleniu racjonalności praktycznej nowe pokolenia zaczynają swój każdorazowy rozwój niejako od początku. W przeciwieństwie do kumulowania się wiedzy teoretycznej, umiejętność stosowania racjonalności praktycznej się nie kumuluje. Nie jest tak, że syn doskonali życie ojca, rozwijając jego osiągnięcia i nie powielając jego błędów. Faktycznie ten symboliczny syn, ponieważ jest wolny i od ojca inny, będzie – w uczeniu się harmonizowania praktyk – popełniał swoje własne błędy i odnosił swoje sukcesy. A także szczęściodajny bilans będzie miał własny – i nie ma żadnej konieczności, by ten bilans był lepszy, niż ojca czy dziadka.

Na podstawie przedstawionej argumentacji sądzę, że pojęcie „postęp historyczny" ma taki sam status, jak na przykład pojęcie „miłość Boża". Tak jak Bóg, gdyby istniał, nie mógłby kochać (bo przypisywane Mu atrybuty nijak nie spełniają koniecznych warunków bycia zdolnym do miłości), tak samo historia nie może postępować (tzn. osiągać postępu). Chcę przez to powiedzieć, że pojęcie „postępu historycznego" jest nieuprawnionym antropomorfizmem. Pojawiło się i pojawia wtedy, gdy o historii myśli się błędnie, że jest ona czymś takim, jak biografia.

Bibliografia

- Krasnodębski Z., *Upadek idei postępu*, PIW, Warszawa 1991;
- Kuderowicz Z., *Filozofia dziejów*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1983;
- Löwith K., *Historia powszechna i dzieje zbawienia. Teologiczne przesłanki filozofii dziejów*, tłum. J. Marzęcki, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2002;
- Niemczuk A., *Filozoficzna świadomość kryzysu kultury (XIX-XX w.)*, [w:] *W kręgu pesymizmu historycznego*, red. Z. J. Czarnecki, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1992, s. 71–105;
- Niemczuk A., *Stosunek wartości do bytu. Dociekania metafizyczne*, Wy-

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 04:42:04

dawnictwo UMCS, Lublin 2005;
- Niemczuk A., *Traktat o złu*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2013;
- Popper K., *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tłum. H. Krahelska, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1993.
- Rickert H., *Die Probleme der Geschichtsphilosophie. Eine Einführung*, wyd. 3 poprawione, Carl Winters Universitätsbuchhandlung, Heidelberg 1924.

Summary

A critical analysis of the idea of historical progress

This article presents a critical analysis of the idea of historical progress. The analogy between that idea and the notion of progress in individual lives, as well as its axiological context, is demonstrated. The necessary conditions for a practical realization of this idea are also indicated. Progress itself is defined as *an axiological increase in the harmonization of different life practices*. The article concludes that the idea of progress cannot be lawfully applied to the historical process, because in history there is no singular subject that might consciously and deliberately harmonize various areas of that which is historical.
Keywords: historical progress, the subject of history, practices of life.

Zusammenfassung

Die kritische Analyse der Idee des historischen Fortschritts

Im Artikel wird die kritische Analyse der Idee des historischen Fortschritts dargestellt. Gezeigt werden die Analogie dieser Idee mit dem Begriff des Fortschritts im individuellen Leben sowie ihr werttheoretischer Kontext. Des weiteren wird auf die nötigen Bedingungen der praktischen Verwirklichung dieser Idee hingewiesen. Der Fortschritt selbst wird als eine in werttheoretischer Hinsicht wachsende Harmonisierung verschiedener Lebenspraktiken definiert. Abschließend wird behauptet, dass die Idee des Fortschritts nicht wirksam für den historischen Prozess angewandt werden kann, weil es in der Geschichte nicht ein einziges Subjekt gibt, das bewusst und zielsicher verschiedene Bereiche des Historischen harmonisch gestalten könnte.
Schlüsselworte: geschichtlicher Fortschritt, das Subjekt der Geschichte, Lebenspraktiken.

ANDRZEJ NIEMCZUK, habilitated doctor, Institute of the Philosophy, Maria Curie-Skłoodowska University in Lublin. Email: aniemczuk@bacon.umcs.lublin.pl.

(cc) BY-NC-ND